

Leśne słonie z Elephant Bai Dzanga-Sangha

Elephant Bai to jedyne miejsce na świecie, gdzie możesz obserwować dziesiątki leśnych słoni.

Samochodem przez las

By dotrzeć do Elephant Bai w rezerwacie Dzanga-Sangha, jedziemy samochodem. Powiedzieć, że jest wysłużony, to nic nie powiedzieć. Republika Środkowej Afryki to kraj, gdzie na nowe auto stać chyba tylko polityków i biznesmenów. Nasz kierowca jest co najwyżej ćwierćbiznesmenem, więc i auto jest stosownie sfatygowane. Ale jedźcie i to najważniejsze! Wskakujemy na pakę, bo dzięki temu łatwiej robić zdjęcia i darmowa klimatyzacja gwarantowana. Rangerzy parku jadący z nami przywykli do dziwactw turystów, choć tych ostatnich w RŚA jest jak na lekarstwo.

Za każdym razem gdy jechałam tę drogą (czyli przez trzy dni odwiedzin w parku) zachwycał mnie majestat otaczających drzew. Prastarych strażników deszczowego lasu, zamykających nad drogą zielony baldachim. Ich ogrom wymyka się naszemu postrzeganiu, dopiero obserwując słonie w Elephant Bai, tak drobne na tle tych drzew, uświadomiłam sobie ich potęgę.

Pieszko przez rzekę

Wreszcie docieramy do punktu, skąd ruszamy w głąb parku. Razem z nami wędruje nasz miejscowy przewodnik oraz jego pomocnik niosący w przenośnej lodówce kanapki. Są tam schowane głównie dlatego, by ich zapach nie zwabił na ścieżkę słonie, bo właśnie wkraczamy w ich królestwo.

Najłatwiej się przekonać o ich obecności patrząc pod nogi: co chwila widzę ogromny ślad odcisnięty w błocie. To dlatego do Elephant Bai można iść na obserwacje tylko na kilka godzin, by zdążyć wrócić do auta przed zachodem słońca. Wieczorem, cały las biorą w swe władanie słonie. Przy pierwszym potoku jeszcze zdejmuję buty by ich nie zamoczyć, potem przestaję się tym przejmować. Na czas obserwacji na platformie wzięłam japonki, więc mokre buty nie będą mi obcierać nóg.

Idąc przez kolejną rzekę mijam ogromną kość słonia. Czy zmarł ze starości, czy pokonała go kula kłusowników? Bo choć las zdaje się nieprzebrany, to leśne słonie są wciąż zabijane dla mięsa i ciosów...

Sekrety Elephant Bai

Wreszcie jesteśmy przy platformie. Przez najbliższych kilka godzin będziemy stąd obserwować najwspanialszy film przyrodniczy: dziesiątki leśnych słoni.

Dzanga Bai to fenomen w tutajszym tropikalnym lesie. W języku ludu Baka (Pigmeje) *bai* oznacza polanę z wodą. Takie polany są oazami życia od lasów Nigerii po wschodnią część DRK. Tutejsza polana jest nie tylko ogromna, ale też w wodzie znajduje się wiele minerałów i to właśnie one przyciągają tu słonie. Drugim magnesem są gęste trawy i turzyce, których w lesie próżno szukać, a które widzimy tu nad wodą. Dla słoni to prawdziwy przysmak!

Właściwie wszystko co wiemy o leśnych słoniach zawdzięczamy Andrei Tukalo, która poświęciła życie na ich badanie. Od 1990 r. spędziła na platformie w Elephant Bai niezliczone godziny, obserwując, nagrywając i notując. Najprościej rozpoznać poszczególne zwierzęta poprzez kształt uszu, ich postrzępienie lub dziury. Andrea po latach rozpoznawała je po twarzach.

Słonie mają niepowtarzalne twarze, tak jak ludzie, więc rozpoznawanie ich nie jest tak trudne, jeśli poświęci się odpowiednią ilość czasu na ich obserwację. Spotykając je przez wiele lat rozpoznają je

własnie po twarzach, rodzinnych relacjach i zachowaniu.

Andrea Tukalo

Dla badaczy zbudowano platformę, z której teraz możemy obserwować codzienne życie na polanie. Gdybyśmy mieli więcej czasu (i wykupili stosowny permit) moglibyśmy rozbić na platformie namioty i pozostać do rana. To dopiero musi być niesamowite przeżycie!

Film na żywo

- Z powodu kłusowników wiele słońi przychodzi tu nocą. Dlatego musimy opuścić platformę najpóźniej o 16.00 - nasz przewodnik zerka na zegarek.

Jest dopiero 11, przed nami najwspanialsze kilka godzin w życiu. Oczywiście jeśli ktoś kocha słońie! Mi skradły serce wiele lat temu... Zobaczenie leśnych słońi to Święty Graal dla ich miłośników, bo zwykle widzi się tylko ich ślady lub odchody. Są niczym duchy lasu. Można szukać ich całymi dniami i nie spotkać ani jednego. Tu mamy ich ponad pięćdziesiąt!

Po pierwszym zachwycie (jest to właściwie oczopląs, bo nie wiadomo gdzie patrzeć!) zaczynam koncentrować się na poszczególnych zwierzętach. Nieopodal spotkały się dwa słońie. Delikatnie kładą trąby na swych głowach, jakby się głąskały. To cały rytuał powitania! Zupełnie inaczej zachowują się dwa nastolatki, siłując się i przepychając nawzajem. Tymczasem w innym zakątku polany trwa w najlepsze kąpiel. Chyba spotkały się tu dwa stada, bo co chwila ktoś się przytula, głąszcze, delikatnie pomrukuje. Nagle jedna ze słońic daje sygnał do wymarszu, a rodzina karnie za nią idzie przez polanę.

Czekolada dla słonika

Z lasu wyszła mama z maluchem, oboje w ekstrawagancko żółtym kolorze. Bo błoto bez względu na kolor ma chronić przed słońcem i owadami. Zmierzają w kierunku platformy, ale to nie my jesteśmy ich celem. Zatrzymują się przy niecce, w której przez dłuższy czas słońica kręci trąbą, by złapać jak najwięcej minerałów. Maluch usiłuje ją naśladować, ale kiepsko mu idzie. Tymczasem jego mama wędruje nieco dalej, po czym chowa całą głowę w dole!

Maluch obok przestępuje z nogi na nogę: zrobiłby wszystko by dostać się do smakołyków! Wyobrażam sobie, że dla niego woda z minerałami to jak dla ludzkiego dziecka czekoladka. Musi jednak poczekać, aż mama odejdzie na bok.

Aktorzy drugiego planu

Na chwilę porzucam słońie, by napić się kawy (tak, tak! mamy termos ze sobą!) i przeczytać plansze informacyjne na platformie. Gdy wracam do obserwacji, kątem oka łapię ruch na gałęzi nade mną. Żoła białogardła (white-throated bee-eater) przysiadła z owadem. Po chwili smakołyk był połknięty, za to przyleciała druga żoła i przez chwilę ptaki wyglądały, jakby kłóciły się o miejscówkę. Choć kto je tam wie, może właśnie on ją podrywał, obiecując przepyszną osę?

Na polanie głównymi aktorami były słońie, ale co to za film bez statystów? W bajorku chłodziło się stado bongo leśnych: przepięknych antylop o białych paskach na plecach. Te największe z leśnych antylop zwykle wędrują nocą, więc spotkanie z nimi jest jak wygrana na loterii, tymczasem tu całe stado spokojnie pozowało. No prawie spokojnie, bo uparte muchy uprzykrzały im życie, co można było poznać po ciągłym ruchu uszami. Mieliśmy nadzieję, że podejda bliżej platformy, ale było tak gorąco... Komu by się chciało wędrować?

Z lasu wyszły też bawoły leśne: od kuzynów z sawanny odróżniają je frędzlowate uszy oraz drobniejsza budowa ciała. Ale wzrok mają równie niezachęcający do pogłaskania!

- Anka, musimy wracać. - przewodnik wymownie pokazuje na zegarek.

Wiem, ale tak trudno jest opuścić to miejsce...

Ilość "ostatnich zdjęć" jakie zrobiliśmy przeciągnęła odejście o kilka minut, ale w końcu trzeba było się rozstać...

Afrykańskie szare eminencje

- Słonie żyjące w Afryce były uważane za jeden gatunek, ale obecnie wyróżnia się dwa gatunki:
 - **słoń afrykański** (African savanna elephant, *Loxodonta africana*)
 - **słoń leśny** (African forest elephant, *Loxodonta cyclotis*)
- Słonie leśne można spotkać m.in. w Ugandzie (Bwindi NP, Kibale NP) oraz Afryce Zachodniej i Środkowej.
- Łacińska nazwa *loxodonta* pochodzi z jęz. greckiego i oznacza „krzywy ząb”.
- Słoń afrykański dorasta do 3–4 m (panowie) i waży średnio 6 ton (rekordziści nawet 10 ton), panie są mniejsze, ze średnim wzrostem 2,6 m i wagą 3 ton.
- Słonie leśne osiągają 2,5–3 m, ich kuzyni z sawanny są od nich wyżsi o co najmniej 50 cm.
- Życie w lesie nie sprzyja tyciu dlatego słonie leśne są drobniejsze i ważą 2–4 tony, podczas gdy sawannowe osiągają 3-6 ton. U obu gatunków panie są mniejsze.

Leśne słonie - ciekawostki

- Ciosy słoni leśnych są ciemniejsze i gęstsze, co (niestety) czyni je cenniejszymi.
- Jedzą znacznie więcej owoców niż słonie żyjące na sawannach.
- Żywią się też korą, gałęziami, liśćmi, korzeniami, trawą, nasionami i ziołami.
- Ponieważ mają słaby system trawienny, niestrawione resztki są pokarmem dla innych zwierząt.
- To sprawia, że muszą jeść naprawdę dużo: 100-300 kg dziennie.
- Na poszukiwaniu jedzenia spędzają średnio 16 godzin każdego dnia.
- Szacuje się, że rozsiewają nasiona aż 1/3 dużych drzew tropikalnych.
- Są najmniej znanym gatunkiem słoni, gdyż prawie cały czas przebywają w gęstym lesie, gdzie nie daje się prowadzić obserwacji.
- W Elephant Bai stada tworzą samotne matki z dziećmi, czasem stada to kilka słoni i ich potomstwa. Jednak teren na którym żyją i brak obfitości jedzenia sprawia, że nie ma tu ogromnych stad jak wśród słoni sawannowych.
- Słonice po raz pierwszy mają dziecko w wieku ok. 14 lat. Noworodek jest praktycznie ślepy i w poznawaniu świata musi polegać na swej trąbie (która jednak strasznie się mu płacze!).
- Dzieciństwo trwa kilka lat, aż maluch nauczy się wszystkiego, co mogą mu przekazać matriarchinie.
- Chłopaki zwykle opuszczają mamę mając 5 lat, ale pozostają z rodziną w kontakcie często przez następne lata.
- Słonie porozumiewają się ze sobą nie tylko dźwiękami (często infradźwiękami 20 Hz, niesłyszalnymi dla nas), lecz także mową ciała. Poruszenie uszu i układ trąby to czytelne komunikaty dla innych słoni.

Oficjalna strona rezerwatu: www.dzanga-sangha.org

(c) Anna Olej-Kobus / AfrykAnka.pl

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach:

[Namibia. Przez pustynię i busz](#) oraz [USA. Droga 66 i Dziki Zachód](#)
do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

*Kupując w naszym sklepie [NAMIB.pl](#) wspierasz prowadzenie blogów:
AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl*